Kraków dnia 5 Września 1882 r.

DJABEŁ



ROK 14. Nr. 16.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 30. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 30** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!
Bo protekcję — stoim jako cedry
Po nad tą ziemią — mamy panowanie
W teatrze, sejmie, z ambony, katedry,
Dałeś nam wpoić w beockie umysły,
Że dla nas innej już przyszłości nie ma,
Że nie zostało nic jak związek ścisły
Z wszelaką garścią co nas za łeb trzyma;
A kto o Polsce innej, myśli chowa,
Na policyę, lub do Kulparkowa.

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!
Bo rozmnożyłeś nas nakrztałt kąkolu
I wszelką polską myśl, usiłowanie
Dałeś nam zgłuszyć na ojczystym polu.
Męczeńskie dzieje obrzucilim błotem,
I tych co z ręki nie padli moskali
Myśmy szyderstwem dobijali potem,
Byleśmy debit u Rosji dostali.
I dziś nie mamy żywotniejszej pieśni,
Nad pieśń: Niech naród o Ojczyźnie nie śni.

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!
Żywot spodlony a więc godzien krzyża —
I krzyż na piersiach taki — co poniża.
Różnych godności dałeś piastowanie,
Posłuszną szlachtę zgięliśmy jak kłosy
Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa —
I patrjoci pospuszczali nosy,
A my w moc rośniem, adeptów przybywa,
I ugodzilim tak wszego polaka,
Że jak zagramy w „Czasie“ tak on skaka.

Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!
W moskalach nawet wielbić gwałtów wzory,
Szkaradne rzezie i niecne zabory,
Za które dzieciąt przeklina ich łkanie!
I by zagłuszyć te łkania, te wrzaski,
Zaczniemy radzić o jakiej ustawie,
Usiadłszy dumnie na sejmowej ławie,
Gdzie wolno milczeć, gadać, bić oklaski...
Więc gdy nam wolne jest takie gadanie...
Wszystko nam dałeś co dać mogłeś Panie!

Stańczyk.

Niektóre poprawki do kalendarza na rok 1882.

Poprawka I. Co do liczby dni dotąd po kalendarzach utrzymuje się fałszywe mniemanie, jakoby rok liczył 365 dni. — Liczy on tyle ale nie dla wszystkich, bo najprzód dla tych co sypiają do południa ma on zaledwie połowę tych dni — dla osób trudniących się grą w karty, tańcami i innemi przyjemnościami nocnemi, rok składa się przeważnie nie z dni ale z nocy, których liczba jest względną. Rok szkolny wynosi 10 miesięcy, rok dziennikarski 300 dni — zaś rok biedaków i nieszczęśliwych liczy kilkanaście tysięcy dni, bo dla nich każda minuta długą stanowi godzinę.

Poprawka II. Rok składa się z czterech pór: wiosny, lata, jesieni i zimy, które trwają po trzy miesiące, ale nie dla Galicji — bo tu zima trwa 6 miesięcy, wiosna liczy się od 1 czerwca do 10 lipca — lato do końca lipca a potem jesień aż do zimy to jest do listopada.

Poprawka III. Święta znaczono dotąd w kalendarzach czerwonym lub czarnym tłustym drukiem. Właściwiej byłoby jednak, aby dnie płacenia podatków oznaczone były krwawo-czerwonym drukiem, zaś święta niebieskim. (Dla arystokracji, która cały rok świętuje cały kalendarz niebieskim drukiem). Oprócz tego należałoby drukować dodatkowe święta — osobne dla patrjotów, osobne dla stańczyków, osobne dla pp. urzędników.

Poprawka IV. Wielki post dla biedaków trwa 365 dni dla zwyczajnych katolików 135 dni — dla dewotek, arystokracji dni **0**, bo ci zawsze są najedzeni.

Poprawka V. Oprócz zaćmień księżyca, słońca, winny także być w kalendarzach zaćmienia inne notowane jak: zaćmienia wyborców przez niektórych posłów — zaćmienia Galicji przez Stańczyków, zaćmienia ludu wiejskiego przez arendarzy i misje — zaćmienia prenumeratorów przez niektóre dzienniki — zaćmienia umysłów młodzieży przez mówki niektórych profesorów, które perjodycznie powtarzają się 28 listopada. Oprócz tego wyjątkowo były w tym roku w Krakowie dwa zaćmienia: zdrowego sądu w sprawie pomnika Mickiewicza — a drugie zaćmienie w większej połowie Rady miejskiej z prezydentem na froncie - w okolicy plantacji i gmachu uniwersyteckiego. We Lwowie było także prócz zwyczajnych jedno wyjątkowe ale całkowite zaćmienie, które się rozpoczęło w dniu wydania wyroku w procesie Olgi Hrabarowej — a jeszcze dotąd trwa w Redakcji „Sztandaru i Strażnicy polskiej“.

Poprawka VI. Rok 1883 będzie dla Stańczyków rokiem 16 od założenia „Przeglądu“ — dla Lisickiego i jego famulusa Moszyńskiego rokiem 12, od śmierci błogosławionego Wielopolskiego, dla aktorów pierwszym, od powrotu z niewoli pawłowskiej.

Poprawka VII. Zmiany księżycowe ulegają tutaj także pewnym charakterystycznym zboczeniom — nie tylko pod względem światła, albowiem i w kieszeniach galicyjskich pełnia z każdym rokiem trwa coraz krócej, nów coraz dłuższym bywa.

Poprawka VIII. Rok teatralny w Krakowie rozpoczyna się równocześnie z Nowym Rokiem żydowskim — z tą tylko różnicą, że kończy się on z początkiem maja — poczem dyrekcja puszcza aktorów dla wytchnienia na zieloną paszę — ufna, że Opatrzność zaprowadzi ich na bujną trawę. W tym roku wysłała ich pod sterem pastucha Łukowicza i pasterki Hofmanowej na potraw moskiewski aż do Pawłowska. Powiadają, że wszyscy wyglądają tłuści jak śledzie holenderskie — znać wypas udał się przecudownie.

(d. c. n)

Do p. Jerzego Moszyńskiego

autora znanych carosławnych broszur.

Żal ci że Markiz dla dobra Polaków,
„Nie skartaczował więcej Warszawiaków“.
Chcesz by pan Zygmunt, liżąc carskie stopy
Stał nam **„na czele“**, idąc w ojca tropy.
Mówisz: „Deaka nie ma polski naród“.
O Polskę nie dbaj jakim pójdzie szlakiem,
Gdyś sam już dawno przestał być Polakiem.
Ale jest **w tobie** do przewództwa zaród.
Możesz być **wodzem**, pomiędzy kundlami
Co się połączyć pragną z moskalami.
Co żyją trzewiem, krwią i trupiem ciałem,
Dla których rzeźnik mędrców ideałem.

Tylko włóż na kark **obróżę złocistą**.
Tylko nie dumaj nad „przyszłością mglistą“.
Wyrzecz się „marzeń o niepodległości“.
Tucz się. Ogryzaj różnych bydląt kości.
Zrzecz się imienia ojca który w grobie
Przekleństwo z martwych ust posyła tobie.
Wezwij do Rady kilku profesorów,
I ich wyznawców — parę redaktorów,
Na adjutantów wezwij Spasowicza,
Jego przyjaciół, zwolenników **„kraju“**.
A będziesz wesół, będziesz żył jak w raju.
I rzeźniczego nie zlękniesz się bicza.
Oto twa droga Mości hrabio Jerzy
Możesz nią i ty, dojść złotych kołnierzy.

Mefisto.

KORESPONDENCJA

między archeologją lwowską a obywatelstwem ziemskiem.

Koziełebki 26 sierpnia.

Szanowna Archeologjo!

Stósownie do życzenia i wezwania waszego donoszę wam:

a) że u nas w **okolicy** są **okopy** z czasów pobytu c. k. genie companie Nr. 34 — jakoteż roboty ziemne kolejowe. *b)* że **nie ma** jaskiń w których by znajdowano narzędzia kamienne *c)* że **nie ma** wałów, które lud nazywa horodyszczami albo uroczyskami — a co się tyczy: owej „budowy drewnianej misterniejszej, o której niewiadomo dokładnie kiedy zbudowaną została“, to jest tylko bardzo elegancki kurnik. Donoszę następnie, że **nie ma** — ikonostasów — mszałów — pieniędzy na wotach — nakoniec, że **nie ma** żadnych pamiątek po ludziach znakomitych.

Archeologja do Obywatela.

Szanowny Panie!

Nam nie chodzi o to czego u pana nie ma, tylko co jest.

Z poważaniem
Archeologja.

Obywatel do Archeologji.

Szanowna Archeologjo!

Powołuję się na tekst ogłoszenia szanownej Archeologji, ogłoszony publicznie, w którym wyraźnie stoi: **czy nie ma**, a że u mnie nie ma, więc uważałem sobie za obowiązek zadość uczynić pod tym względem życzeniom szanownej Archeologji.

NB. W skutek tej korespondencji „Djabeł“ do odezwy Wydziału archeologicznego we Lwowie dopisuje małe dodatkowe pytanie: Czy **nie ma** we Lwowie lub w innej okolicy gramatyki, którejby się prześwietna Archeologja przy układaniu odezwy poradzić mogła.

podpisano **Djabeł**
konserwator języka krajowego.

Monolog c. k. gemeinego.

Kreutzhimels' co sobie te sakramenckie gazetniki myślom, co oni majom tę śmiałość przepisować ces. król. wojakom coby szli of orbait do przenice abo żyta, jak kużden zwyczajny cywil. — A cóż to cysarski wojok od tego, żeby takom podłom arbait fertigował — a czy on to nimo kirchparady, befelów, ibungsmarszów, exercyrki, knepliki pucuwać — sztifle wiksuwać i inne honorne geszefta, nie żeby jego do żniwa gnać. Jag jo był prosty cham, to jo musioł chamskie roboty robić i żur z erdeppflami jeść i kraut i inne paskustwa, ale jo ces. król. wojok — to jo mam swój lenunk, swój komisbrot swoje halb funt flaisz z knydlami i swój tabak — bo od tego cham, coby robił na wojaka, a wojok ma geflicht jak pan laitnant powiadajom głowy ścinać ludziom a nie pszenice abo głupi owies — und punktum damit.

W PEKINIE

(autentyczne).

Sędzia. Żałuję mocno oskarżonego.

Oskarżony. Dla czego?

Sędzia. Bo oskarżony otrzymał za wielką karę.

Oskarżony (pełen zdziwienia). Przecież mnie pan sądził.

Sędzia. Czemu oskarżony wziął sobie takiego obrońcę?

Oskarżony. Przecież mnie bronił uczciwie.

Sędzia. Ja byłbym oskarżonemu dał innego i wyrok byłby wypadł inny.

Oskarżony (d. s.) Podług czego ci ludzie sądzą winy.

(g.) Panie Sędzio, dziękuję za objaśnienie. Jak drugi raz mi się ten casus przytrafi, przyjdę po obrońcę do pana sędziego.

Przysłowia gospodarskie na sierpień tegoroczny.

Na świętego Dominika
Deszcz ci dojdzie do szpika.

Na świętego Kajetana
Lać będzie do nocy od rana.

Na świętego Cyryla
Lać będzie co chwila.

Na świętego Wawrzyńca
Dojdzie woda dziedzińca.

Koło świętej Zuzanny
Deszcz jak z cebra lub z wanny.

Na świętego Hipolita
Leje jak lał i kwita.

Na Wniebowzięcie
Leje zawzięcie.

Na świętego Rocha
Pofolgował trocha.

A na Agapita
Leje, nic nie pyta.

Przy świętej Benignie
Słońce trochę mignie.

Na świętego Bernarda
Ziemia nieco twarda.

Na świętego Jacka
Już pogoda gracka.

Na Symforjana
Błoto po kolana.

Na Zacharjasza
Trzymaj się poddasza.

A na Bartłomieja
Słota i zawieja.

W dzień świętego Ludwika
Kawałek promyka.

Lecz na Augustyna
Znów padać zaczyna.
Deszcz siecze jak batem,
I to zwie się latem.

Z wystawy przemyślkiej.

1.

— Cóż pan dobrodziej na Wystawę przysłałeś. Taż to najzwyczajniejsza pszenica galicyjska!

— Przepraszam pana, bo galicyjska pszenica tego roku cała porośnięta — a ta nie i dla tego jest rarytna.

2.

W Galicji wciąż kwitnie zwyczaj paszportowy. Dawniej ludzie — a dziś ich potrzebują krowy.

3.

— Cóż to? pan dobrodziej wiezie córeczki na Wystawę?

— Nie panie — na pozbycie. Może im się trafi za mąż.

4.

Śliczna krówka! Dostanie medal jak amen w pacierzu.

— Proszę pana to też mnie kosztuje przeszło 1000 fl. — więcej daleko niż roczne wychowanie córki.

— E, proszę pana, moja żona kosztuje mnie rocznie trzy razy tyle, a dotąd jeszcze medalu nie dostałem.

5.

— Fici pan dobroci to jest żnifiarka moj wirob. — Ona dżiennie żnie 200 morga.

— To proszę o pół żniwiarki — bo ja mam tylko 100 morgów.

6.

— Pan dobrodziej podobno piszesz dzieło o przemyśle w Galicji?

— Do usług.

— Jaki też przemysł proszę pana kwitnie najwięcej w Galicji?

— Przemysł podatkowy proszę pana

Powieść biblijna o nafcie.

Onego czasu grube panowały ciemności w krainie która się zwała Galicją. Ciemno było pomimo że miała mnóstwo jaśnie oświeconych i jaśnie wielmożnych. Ludek wiejski porówno z bydlęty mieszkał w śmietnikach, które się zwały chałupami i nie miał innego światła, nad ogień przy którym wieczerzę warzono. I ulitował się Pan nad ciemnością tego ludu i wycisnął z ziemi jego ciecz smrodliwą i rzekł: niech się stanie światłem. I stało się, a od tego czasn zaczęły się coraz częściej pokazywać światła w chłopskich chałupach — a za niemi przyszedł ład, czystość i zamożność i ludek ten nie przesypiał jak dawniej w brudnych barłogach wieczorów zimowych — ale jął się pracy, zaczął się uczyć rzemiosł wszelakich — kobiety uczyły się szyć bieliznę przy dobroczynnem świetle owem, a dziatwa czytywała książeczki, które także rozlewały dobroczynne światło po głowach ludzkich.

I przyszedł mąż, którego nazywano zbawcą Galicji, a widząc tę mnogość świateł po chatach wiejskich i domkach małych miasteczek rzekł sobie w duchu: „Zaiste gdyby opodatkować światło ono, nie małyby dochód był i możnaby tem nie jednę dziurę załatać w deficycie i możnaby nakupić więcej prochu i kul w prezencie dla Bośnji i Hercogowiny. Toć jeżeli Pan (myślał sobie w duchu ów mąż) w niepojętej dobroci swojej odkrył nowe źródła światłości, to tylko na to, aby one stały się nowem źródłem dochodów państwowych“.

A gdy go bliżsi jego prosili: nie czyń tego bo zgubisz ów lud i będą wyrzekać na ciebie, odrzekł ów mąż dumnie: „co mnie obchodzi głos tego ludu, milsza mi sława i nazwa zbawcy państwa“ i opodatkował wysoce naftę ową.

I stało się, że po chatach pogasły znowu światełka one — i jedni szli wieczorem do karczem i szynków pić, mówiąc: „tu za światło płacić nie będziemy a drudzy wrócili jak dawniej do barłogów i ciemności — a nad ciemnościami unosiła się trąba sławy, która trąbiła światu:

„Wielkim zaiste jest ów mąż, który łatać umie tak cudownie deficyt państwa. Gloria in excelsis a na ziemi skweres ludzi biednych“.

Rozmowa na wsi.

Myśliwy. Z powodu słotnej pory pełno będzie krzyków i dubeltów.

Rolnik. Oj prawda, że pełno będzie krzyków i to dubeltowych.

Myśliwy. Będziemy polowali.

Rolnik. Na cudzą kieszeń, bo we własnej pustki, albo na jaką posadę w banku.

Do Wład. Stróżkiewicza,

Że Henryk IX pobożny i bosy
Z Niemiec piechotą poszedł do Canosy,
Nic w tem dziwnego, skoro trudy one
Szły o koronę.

Lecz, że się tobie chciało miły panie
Robić przed „Czasem“ grzechów swych wyznanie
By się na posła mogla tylko dostać
Twa cudna postać...

I żeś się wyparł demokratów szparko
Jak Piotr Chrystusa niegdyś, przed kucharką
Dla tego tylko abyś był poparty;
Toś kary wart ty.

Bądź demokratą lub konserwatystą
Ale otwarcie, szczerze i na czysto,
Nie wtedy gdy chcesz by cię to wyniesło
Na posła krzesło.

Bo licha warta tego człeka praca
Co swe zasady za wiatrem obraca
To się też śmieje lud z twego upadku
Mój panie Władku!

Podsłuchane.

— Jakie jest podobieństwo między Sarą Bernard a panią Hófmanową?

— Że obie były w Petersburgu.

— Jaka jest różnica między sprawozdaniami „Czasu“ z teatru wojny w Egipcie“ a z teatru w Pawłowsku?

— Że w tych pierwszych nie mija się z prawdą.

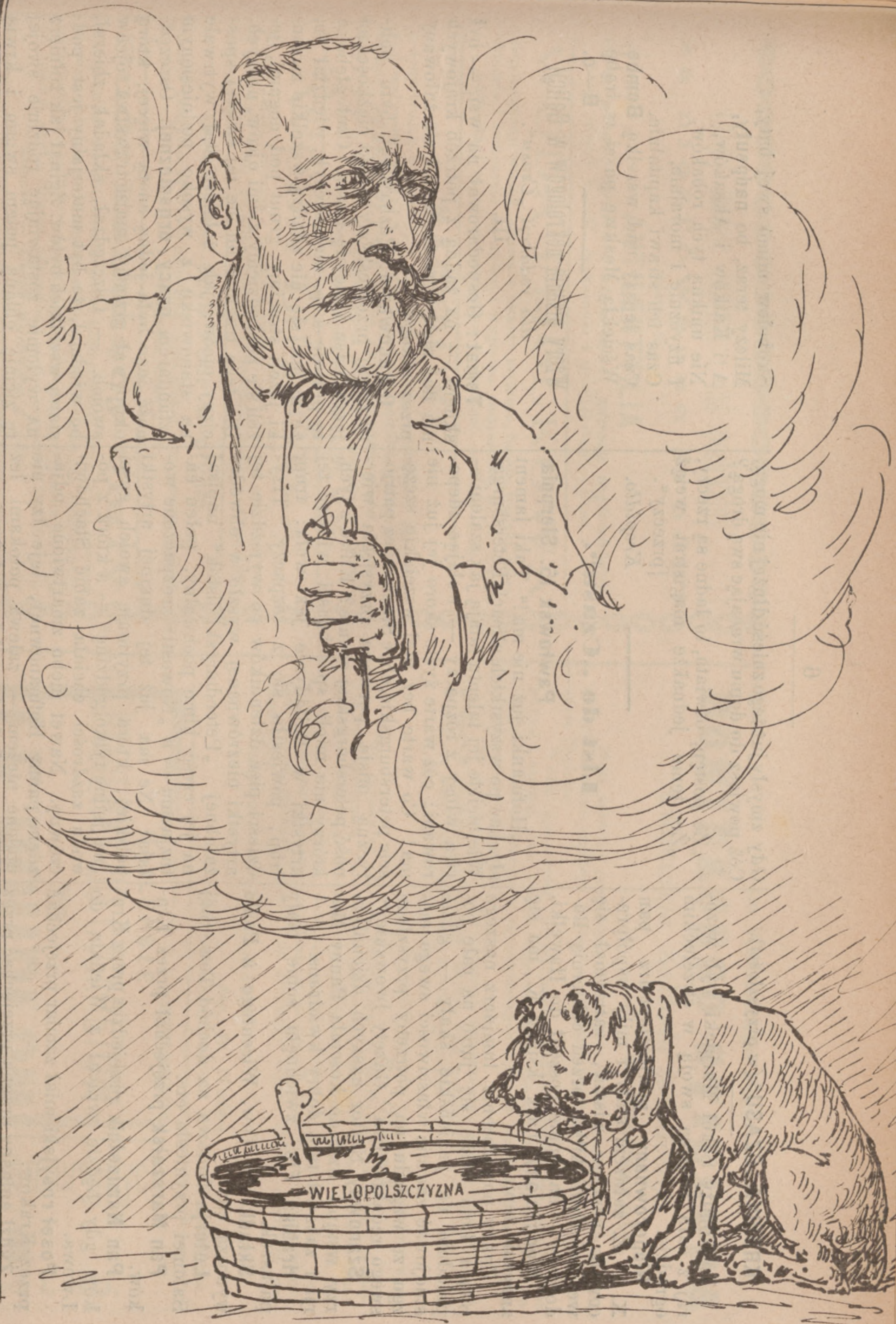
Błogosławiona ziemia.



— Ny! cegi Jośnie Wielmożny Pan desperuje? Wsak Jośnie Wielmożny Pan jest od tylu lat posłem, to jechać na Sejm i znowu tak jak za tamtych lat gadać o uregulowaniu rzek!



— „Oto jest mój najukochańszy syn. Wybierzcie go. Abdykuję na rzecz jego."
— „Stróżkiewicz konserwatysta! Stańczyk! Zdradził mnie! Gwałtu rety! ubiję! Naród śmieje się ze mnie! Bum! bum!"



Duch: O! Boże, czemże to syn mój został? Dzięki Ci, żem pierwej umarł!

KRONIKA „CZASU" (w przyszłości).

Znakomity Sokół Marjacki był wczoraj z całą rodziną swoją w strzeleckim ogrodzie.

Nieporównany powieściopisarz pan X. Y. Z. zarazem stały i miły współpracownik naszego pisma, zatrzymał się wczoraj chwil kilka przed cukiernią Rudolfiego — następnie poszedł do Hawełki.

Nieoceniony nasz ksiądz K. ma się znacznie lepiej.

Znany powszechnie luminarz naszego pisma Lolo udaje się jutro na całe popołudnie na panieńskie skały — gdzie studjować zacznie właściwości swego mózgu ze względu na potrzeby przyszłego swego redaktorstwa „Gazety lwowskiej".

Szanowny Nestor naszych dziennikarzy wstąpił dziś do kościoła Panny Marji i zabawił tam dobry kwadrans.

Hrabina Fic. zwichnęła sobie mały paluszek.

Składki na Tow. Wicentego à Paulo wynoszą etc.

Loterja fantowa na dochód Tow. Śtej Salomei przyniosła etc.

Pan Marszałek przejechał przez Kraków.

Pan Namiestnik przejedzie przez Kraków gdy będzie wracał z Wiednia do Lwowa.

Poseł rosyjski miał zamiar przejechać przez Kraków.

Żydzi egipscy pragną przejechać przez Kraków do Palestyny.

Żydzi rosyjscy postanowili przez Kraków wrócić do domu z Ameryki.

Na internat nauczycielski złożył w naszej redakcji p. X. 13 centów.

Lwowskie krakowiaki.

Szumi woda szumi, Pełtewka się cieszy,
Że da znów zajęcie magistrackiej rzeszy.

Przyjdzie jakiś technik i wnet po namyśle,
Naprawiać figlarkę pachołków stu wyśle.

Aż miło popatrzeć, jak idzie robota;
Wziąć na nich batoga bierze się ochota.

Raźniej chłopcy, raźniej, śmiecie już [wam zwożą,
Śmiechy, gniewy **ludu** niech was nie [zatrwożą.

Że z śmieci gdzieś ludzie piękne rzeczy robią,
To też smieciem Pełtew ci mędrkowie zdobią.

Nie smuć się Lwowiaku gdy widzisz [te znoje,
Nie patrz się jak topią pieniądze nie swoje.

A jeśliś ciekawy, to się tam zatrzymaj,
Lecz chustkę pod nosem zapachnioną trzy- [maj.

Na muchy, komary, co brzegi obsiadły.
Bynajmniej nie zważaj, choćby cię za- [jadły.

Gdy zmysły już tego znieść dłużej nie mogą,
Cóż powiesz do domu wracając swą drogą?

„Że postęp, oświata, to ładne są rzeczy,
„Że temu jednakże magistrat wciąż [przeczy".

Kropidło.

List do „Czasu".

Pawłowsk 15. Sierpnia.

„Hofmanki już nie ma!" Taki lament słychać po wszystkich ulicach Petersburga. Wielbiciele jej talentu latają jak szaleni — rwą włosy z rozpaczy — wołając zdeperowani: cóż warte życie skoro jej już nie ma! Co warte bez niej wszelakie szczęście petersburgskie, choć Stachowicz patrjotyczną misją porwana przysięgła wierność petersburgskiej scenie? Kilku z tych, którzy nie mieli sposobności widzieć tej artystki w Balladynie jak woła: trup, trup, powiesiło się z rozpaczy. Trzydzieści pięć dzienników po wyjeździe tej artystki niezrównanej wyszło w obwódce żałobnej „Petersburgski listok" napisał na jej cześć himn pochwalny, pełen entuzjazmu — a „Nowosti" zrozpaczone wołają: Ne ma już tej dumnej artystki polskiej, która przyjmuje swoich gości „na jednę tylko godzinę" — a która z powodu zazdrości chciała zabić Stachowiczównę. Nawet niebo zmartwione odjazdem panny Hofmanównej, leje łzy nie utulone niczem — zalewa potokami łez ulice — a kolonja polska żałuje że zamiast złotego kosza — nie ofiarowano artystce kopalni złota — słowem rozpacz ogólna, wszyscy wołają:

„Cóż po życiu, co po piciu — (ten ostatni wykrzyk odbija się swem sympatycznem echem w gardłach niektórych artystów angażowanych do nowego teatru polskiego w Petersburgu) co po truflach, bażantach, skoro jej już nie ma.

*) List ten, który właściwie wysłany był do „Czasu" przez tego samego korespondenta co poprzednie, a którego „Czas" przez fałszywą skromność wstydził się umieścić, podajemy tutaj — nie pojmując fałszywego wstydu Redakcji. Jak już leść w błoto, to po same uszy.

PRZEPOWIEDNIA.

System Pobiedonoscowa,
Czy Lorysa Melikowa,
Jak „Reforma" słusznie twierdzi,
Anty-polskim dziegciem śmi....i
Katków i Aksaków kopie
Doły po całej Europie,
Tusząc lisio, chytrze, zdradnie,
Że Polska w te doły wpadnie;
Lecz ich cynizm przebrał miarę,
(Sam „Ruski Kurjer" przyznaje)
Moskiewskie fałsze pra-stare,
Oburzają wszystkie kraje —
„Moskiewskija Wiedomości"
I „Ruś ich siostra cioteczna,
Powściekały się z podłości,
Smierć ich blizka i konieczna,
Skobolew mimo swej buty,
Milczy teraz, bo **nadpsuty**,
A i Katków i Aksaków,
Nie unikną tych robaków,
I fizycznie i moralnie,
Czas ich strawi kapitalnie,
Czas lepszy nad wszelką **Bombę**,
Wściekłą Moskwę puści w trąbę.

B—c.

Wzory pisania nekrologów w Galicji

dla redakcji „Czasu".

III.

Temat: Gospodarował na wsi, — był sknera — na żadną z potrzeb krajowych nie dał nigdy grosza, umarł nie żałowany przez nikogo. —

Opracowanie: Pozbawieni bytu politycznego przenieśliśmy punkt ciężkości na język nasz i ziemię naszą. Czuł głęboko tę prawdę ś. p. nieboszczyk, wiedział on, że na nic się nie zdadzą wszelkie mrzonki jeżeli stracimy grunt pod nogami, jeżeli się pozbędziemy ziemi ojców, naszych. Dla tego trzymał on się tej świętej spuścizny ojców, jak żołnierz stał wytrwale na stanowisku z wysoko podniesionym sztandarem **pracy organicznej**. Oszczędność jego była jedną cnotą więcej, którą okupywał grzechy marnotrawstwa ojców swoich. — Oszczędzał, składał, zbierał, bo wiedział, że byt materjalny jest podstawą wszelkich bytów. Zginął jak żołnierz na wyłomie zostawiając rodzinie swojej tę ziemię oblaną potem swoim i krwią swoją i zostawiając im wzór i przykład z siebie. — Liczne grono gości pogrzebowych — oddawało mu ostatnią przysługę dając tem dowód, jak drogim był im nieboszczyk. Nie prędko da się zastąpić miejsce opróżnione przez śmierć tego niezmordowanego pracownika. Kraj traci w nim obywatela, krewni podporę, a sąsiedzi przyjaciela i serdecznego kolegę.

Na ulicy.

Technik. Z kim mówiłeś pod Sukiennicami?

Nietechnik. Z panem Weiglem. Dzielny to prezydent. Energicznie zajmie się Waszym Zjazdem jak równobrzmiąco piszą „Czas" i „Reforma".

Technik. I „Czas" i „Reforma" bajki piszą. Prezydent wszystko tylko obiecuje.

Nietechnik. Et, gadasz. A jak i robić będzie?

Technik. Wtedy sprostuję twój język. Nie będziesz mówił p. Weigel, ale czcigodny następca Zyblikiewiczów i Dietlów.

Od redakcyi do pana ....

Z tego wszystkiego widać, że „**Różowe Domino**" zbyt często w **różowem** bywa humorze. Rzecz to znana, czem się moralnie stają nieszczęśliwe istoty takiem cierpieniem dotknięte — i że się im w chwili umysłowych zboczeń wszyscy zdrowi wydają **do nich podobni.** W języku medycznym takie indiwiduum nazywa się sus maialis. Choroba bardzo upokarzająca człowicka — a nieuleczalna. Oto jedyne wytłomaczenie zagadki, która i nas zarówno jak pana zdziwiła boleśnie.

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezrównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa ***piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,*** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.— Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądzki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem ***MAGNOLINY*** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. ***MAGNOLINA*** usuwa ***czerwoność nosa,*** niszczy ***wągry*** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem ej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — ***Cena pudełka 1 złr.***

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy, dla blondynek i ***cielisto-żółtawy*** dla szatynek Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i Przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. — ***PILIPTON*** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. ***Cena flakonu 1 złr. 50 ct.***

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem

Cały Flakon 3 złr. Pół Flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. ***Cena 1 złr.***

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp .Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można.

2706. Do Wielmożnego Pana

BONIFACEGO STILLERA
właściciela Zakładu leczniczego

w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymaryatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka, jako środka czyszczącego i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności, zostało zaprowadzone w naszym szpitalu, powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882 r.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w szpitalu powszechnym w Czerniowcach przez czas dłuższy i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól, jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce dnia 17 Lutego 1882.

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

NAJLEPSZE

PAPIERKI DO CYGARETÓW
są

LE HOUBLON

Wyrób francuzki

przestrzega się przed naśladowaniami!!!

Prawdziwemi są te papierki cygaretowe tylko wtedy, jeśli każdy papierek jest oznaczony stemplem LE HOUBLON, a każda okładka poniżej umieszczoną marką ochronną i podpisem.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry

Propre du Brevet

CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS

Seuls Fabricants brevetés des Marques :

PAPIER ANANAS — Couleur Maïs — Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL — Blanc ou Maïs — Aux Armes de chaque Pays

---

Skład towarów tokarskich i galanteryjnych
pod firmą:
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

NAJTAŃSZA PODROŻ DO AMERYKI
sławnym, elegancko i gustownie urządzonym pocztowym

parowcem linii

ANDNOR VIA GLASGOW.

Parowiec odchodzi każdego Poniedziałku i Piątku.

Prospekta w języku polskim, tudzież mapy, zwykłe i mapy dróg kolejowych rozdaje się bezpłatnie Na zapytania odpowiadamy po polsku. — Bilety wydaje się u

M. Flatau, generalnego pełnomocnika,
Hamburg, Admiralitätstrasse 12.

Wymiana pieniędzy i przekazów.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rgnku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole druga brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 10) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własuy, naprzeciw wieży ratuszowéj Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr. 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej przy plantacjach, dom własny). Fotografuje codziennie bez względu na stan powietrza, wyjąwszy świąt i niedziel po południu. Wykonanie wedle najnowszych metod które wskazuje nauka i dobry smak. Na wystawy fotografij nie daje. Ceny jak dotąd umiarkowane.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski**. *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacjewykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Bogusiewicza i Mnszyńskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu George'a.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *i t. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów pisemnych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Szkład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumjarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany**; *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Zegarmistrze.

W. BOJARSKI zegarmistrz, *dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach, (sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:* **doborowy skład zegarów pendułowych stołowych francuskich** *oraz* **zegarków kieszonkowych** *z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuskich.*

Właściciel niniejszego **magazynu,** *który istnieje pod jego firmą, już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym, ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.* **Zamówienia** *z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje.* **Reperacje** *wykonywa najdokładnjej z jednorocznem poręczeniem.* **Geny przystępne.**

A. SULIKOWSKI zegarmistrz, *w Krakowie, ulica Grodzka L. 1.*

Poleca wielki Skład zegarków kieszonkowych, złotych i srebrnych z pierwszorzędnych fabryk Genewskich oraz zegarów paryskich, pendułowych, wiedeńskich i zegarów ściennych gospodarczych, po cenach umiarkowangch.

Firma ta egzystująca lal 25 cieszy się dotąd wielkiem zaufaniem P. T. Publiczności i poleca się nadal jej łaskawem względom.

Reperacye wszelkie wykonuje na oznaczony termin.

Obstalunki załatwia się odwrotną pocztą.

Magazyn ubiorów męzkich,

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

K. Rząca w Krakowie.

Zakład fabryczny wód lekarskich, mineralnych, sztucznych i wody sodowej. Fabryka atramentu, farb stampilowych, lakierów, szwarcu i tłuszczu do obówia.

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice).

Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smarzonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery** *i* **wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Magazyn mód,

oraz **pracownia sukien i okryć damskich Aleksandry Zamoyskiej,** *w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór* **kapeluszy damskich** *przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokolowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kośeielne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *ulica Floryańska pod L. 352 poleca Sz. Publ. wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 16 „DJABŁA“ z 1882. r.

Z SFER TEATRALNYCH.

Artyści sceny lwowskiej skończyli swoje przedstawienia w czarującej budzie pod „Wilkiem“ i serdecznie pożegnani przez publiczność krakowską wrócili do domu z czemś droższem od sławy i pieniędzy, bo z wyrazem owej niekłamanej życzliwości, którą gospodarz obdarzał i podczas pobytu i przy rozstaniu swych miłych gości. W warszawskim znowu „Wieku“ korespondent krakowski sławny z bezczelnej kłamliwości swojej, zawiadamia świat, że pierwszorzędne siły tutejszego teatru już się znajdują w Krakowie. Siły te pierwszorzędne raczyły jak wiadomo zrobić pierwszorzędną wycieczkę do Pawłowska i tam zdobyły sobie w rocznikach polskiej sceny, pierwszorzędną jak wiadomo kartę, na której spisana historja ich poświęcenia nie przynosi zaszczytu ani im ani obecnej dyrekcji krakowskiego teatru.

O **pierwszych i drugich** a także i o **trzecich**, którzy znowu postanowili stworzyć polski teatr stały w stolicy śmiertelnych naszych wrogów, parci rozhukaną aż do ostateczności misją patrjotyczną (!!) czuje się Djabeł w obowiązku coś powiedzieć swoim czytelnikom.

Lwowscy artyści dobrze się zasłużyli Krakowowi. Jest to Towarzystwo tak harmonijną stanowiące całość, tyle korzystnych posiada warunków, że nikt dziwić się nie może owej niezmiernej sympatji, która codziennie przyciągała publiczność do teatru, pomimo słoty a często ulewnych deszczów. Panu Miłaszewskiemu należy się serdeczne uznanie i za przybycie z tak umiejętnie zorganizowanemi siłami, i za to wszystko co czynił aby w charakterze dyrektora teatru godnie odpowiedzieć zadaniu podjętemu wobec publiczności krakowskiej.

Towarzystwo rosyjskich artystów odwzajemniając się Polsce za przysłanie do Petersburga swoich artystów, wybiera się z rewizytą do Warszawy i ma dawać przedstawienia. W skutek tego pan Wesołowski wysełа tam cały transport słowników polsko-rosyjskich. Katkow przyjemnem okiem patrzy na te wzajemne grzeczności, a „Kraj“ petersburgski cieszy się, że prowincjonalne miasto Warszawa będzie miało szczęście oglądać i podziwiać stołecznych artystów. Kto wie czy przybysze zachęceni dobrem przyjęciem nie zdecydują się wprowadzić na zawsze moskiewskiej sceny do Warszawy. Będą to wtedy niesłychane korzyści, za które należeć się będzie wdzięczność trupie krakowskiej jako czyniącej początek w celach tak niesłychanie korzystnych.

Nikt nie zaprzeczy, że radca Rzewuski miewa zawsze trafne i dobro miasta na celu mające pomysły. Raz jeden poszkapił się w sprawie plantacyjnej, ale mu się to przebacza, albowiem i koń ma cztery nogi a często się potknie. Pan Rzewuski radził przed laty aby teatr wybudować w gmachu Śgo Ducha ale głos jego był głosem wołającego na puszczy. Gdyby go usłuchano wówczas nie potrzebowalibyśmy się dzisiaj wstydzić potwornej tej podpórki koło starego teatru wybudowanéj, a którą nazwałbym „mostem westchnień“ bo to i każdy wchodzący i każdy schodzący będzie musiał głęboko westchnąć a przekupki na placu szczepańskim już coraz mocniej wzdychają — tem westchnieniem, które świadczy o niebezpiecznem ich usposobieniu.

Pan Förster znakomity architekt znajdujący się w kopalniach Wielickich podczas uroczystego tamże przyjęcia artystów lwowskich przez obywateli krakowskich, miał się odezwać: „To wszystko co tutaj widzę, przed czem pochylam czoło jest niczem w porównaniu z tą przystawką koło teatru. Odrysowałem sobie tę osobliwość i szukam jak Dyogenes z latarnią tego mędrca genjalnego, który ją zaprojektował“.

Panna Stachowicz sympatyczna nasza artystka, ciesząca się szczerą życzliwością publiczności krakowskiej opuszcza niespodziewanie tę scenę, która ją wychowała jak matka — i porwana w sztuczny wir, który umieją wywoływać ludzie odpowiedniejsi do handlowania bydłem niż przewodniczenia scenie — (chociażby tylko z nazwiska) **polskiej** — porzuca tę kochającą ją matkę i z zapałem godnym lepszej sprawy przenosi się do teatru petersburgskiego. Dla czego? Czy jej tu źle było jako artystce — czy nie miała tutaj szkoły do dalszego kształcenia talentu?.. Nic nie wiem — nazywam tylko otwarcie błędem ten pęd na scenę petersburgską, tę chęć zagnieżdżenia talentu, za kurtyną pomalowaną rękami ludzi niegodnych nazwiska dyrektorów polskiej sceny — i mówię: Panno Stachowicz! źle uczyniłaś, wróć się na scenę krakowską nie lekceważ pobłażliwej życzliwości tutejszej publiki — a jeżeli nie chcesz lub nie możesz, to szczęść Boże nie powiadam na drogę — gdyż Nasza Djabelska Mość kłamać nie chce i nie lubi!

Przed kilkunastu tygodniami pojawiła się w „Czasie“ ocena sił operetki lwowskiej napisana przez p. Żeleńskiego. Nikt nie odmówi p. Żeleńskiemu znajomości w rzeczach muzyki — atoli recenzja świadczy co najmniej, że p. Żeleńskiemu obcą jest znajomość stosunków teatralnych. Operzyści którzyby nic albo mało co zostawiali do życzeń p. Żeleńskiemu nie angażowaliby się przecież do Lwowskiego teatru! Czyżby p. Żeleński myślał inaczej? Nie mowiąc już nic o Kochańskiej, powinniśmy przynajmniej wiedzieć, że Mierzwiński udał się do Ameryki, Zakrzewski do Petersburga, a krakowski Wołoszko do Szwecji, i pobiera tam za jeden saison tyle ile nasz Sejm przeznacza rocznej subwencji dla całego teatru. Czy pani Skalska nie poszłaby w ślady p. Kochańskiej gdyby jej talent stał na równej wysokości, lub pan Alma w ślady p. Wołoszki? Inteligencja polska uzdolniona zarówno jak pan Żeleński do wydawania sądu, nader mile i z wielką sympatją przyjmuje p. Skalskę i lubuje się w jej śpiewie bo wie, że jak pomiędzy kompozytorami tak i pomiędzy artystami śpiewakami zachodzą różnice, które rozsądna sprawiedliwość nakazuje uwzględniać.

Co dla włoskiej publiczności w teatrze stołecznym jest niewystarczającem to dla nas polaków w teatrze zwłaszcza krakowskim lub lwowskim wcale być może dostatecznem, a nawet pod pewnym względem i przewyższającem życzenia. Panią Skalskę musimy tu w imieniu publiczności przeprosić za pełen bez względnej i niczem nie usprawiedliwionej surowości sąd p. Żeleńskiego. Zachodzi pytanie w jakim celu napisała taka powaga jak p. Żeleński ową złośliwą recenzję — czy na to aby zniechęcić publiczność do zajmowania się choć w tak szczupłych rozmiarach muzyką? czy na to aby zabezpieczyć Kraków od pochwały iż lwowskich gości serdecznie przyjmował? czy żeby stworzyć po za sobą takich recenzentów muzykalnych jak w dzisiejszym numerze Reformy? Może się mylimy, ale nam się zdaje, że p. Żeleński napisał krytykę swoją jedynie pod wpływem „Gazety krakowskiej“ która od samego przybycia artystów lwowskich do Krakowa usiłowała ich z Krakowa jak najprędzej wypędzić, a która to gazeta jak widzieliśmy z ciągłego postępowania nieposłusznej publiczności — ogromne fiasko zrobiła.

„Czas“ krakowski pięknie z poważnem wylaniem uczucia szacunku należnego zasłużonemu artyście pożegnał panią Wolskę ustępującą na zawsze ze sceny. Zgadzamy się w zupełności na to wszystko co „Czas“ wypowiedział — gdyż pani Wolska zasłużyła sobie na wszystko dobre — ale zmuszeni jesteśmy dodać, że Redakcja „Czasu“ nie ma prawa z ręką na sercu położoną mówić: „zawsze oddawaliśmy należne uznanie pracy i talentowi p. Wolskiej“ — bo to nie jest prawda. Nie mamy przyjemności znać osobiście panią Wolską — ale czytując w „Czasie“ rezenzyje o grze jej, nie dziwiliśmy się wcale gdy nam mówiono, że nieraz gorzko ta sumiennie pracująca artystka płakała na życzliwość dzisiejszych pieweów jej zasług.

P. Łukowicz zachęcony niesłychanem powodzeniem teatru w Pawłowsku, zamierza na rok przyszły puścić się w artystyczną wycieczkę po Europie i za Atlantyk z towarzystwem krakowskiem złożonem wyłącznie z p. Hofman, bo ona jedynie zdobyła sobie wieńce, pochwały i powodzenie w Petersburgu. Redakcja „Czasu“ wyszle obok tego trzech repertorów i jednego recenzenta dla zapisywania szczegółów tryumfalnego pochodu znakomitej artystki. Pierwsze przedstawienie danem będzie w Proszowicach na dochód tamtejszej Ochronki katolickiej pod warunkiem, jeżeli okolica dostarczy odpowiednią ilość wieńców i bukietów dla uczczenia benefisantki. Z Proszowic uda się p. Łukowicz ze swą trupą na wyspę Blaga magna, gdzie niezrównana artystka ukaże się w niektó-

rych ustępach z Odetty. Z tamtąd na parowcu tym samym, który odwiezie p. Modrzejewskę do Europy — wypłynie nasza Gwiazda na Atlantyk. Na przylądku Nadziei przedstawi „Dwie blizny“ — a na wyspach Sandwichskich, które będą ostatecznym celem wycieczki, wystąpi w roli „Kobiety z gminu.“ Pan Łukowicz już obstalował Kasę Wertheimowską na tę wycieczkę i sto kilkanaście worów skórzanych na drobną monetę.

Jakkolwiek sympatycznym śpiewakom lwowskim, wypowiedzieliśmy już nieraz to co się im należało — przecież musimy jeszcze słówek kilka rzucić **ulubienicy** publiczności krakowskiej. Nie myślimy pannie Boczkaj mówić o tem, co jej publiczność cała podczas każdego przedstawienia tak serdecznie wypowiadała — a co jest najwyższym szczytem zadowolenia dla każdego artysty, ale powiemy, że wielkiej wartości ten talent niepospolity, na obszerniejszem polu dramatycznej sztuki powinien sił swoich spróbować. Jesteśmy przekonani, że przy pomocy światłego reżysera, artystka ta po kilko miesięcznej pracy, stałaby się taką ozdobą komedji polskiej jak jest dzisiaj jednym z najozdobniejszych filarów Operetki. Każdy znawca sztuki dramatycznej zgodzi się bez wątpienia ze zdaniem „Djabła“ pragnącego aby **ulubienica** krakowskiej i lwowskiej publiczności posłuchała rad jego; zgodzi się z Djabłem nawet p. Koźmian, z którym „Djabeł“ zgadzał się zawsze na jednym punkcie to jest w wspólnem oklaskiwaniu gry pełnej natury i życia tej artystki.

Bogiem a prawdą wielką mi przyjemność sprawił p. Estreicher gdy w liście swoim otwartym w „Czasie“ wołał do autora korespondencji w „Reformie“ o gospodarce w Szczawnicy: „Znam cię kto jesteś, zdejm maskę, wychodź z kąta i t. d. Tak mi się to spodobało, że kiedym przed kilku dniami przeczytał w „Wieku“ pewną korespondencję z Krakowa — to już miałem ochotę wielką zawołać także: „Znam cię kto jesteś, poznałem po stylu, zdejm maskę, wychodź z kąta paskudniku! i t. d. lecz kiedy się lepiej zastanowiłem wzruszyłem ramionami i pomyślałem: alboż to warto gniewać się na tego fagasa Potoccczyzny? Nie, trzeba tylko objaśnić czytelników „Djabła“ że korespondencja ta z samych tylko kłamstw się składa, że w uczcie danej dla Miłaszewskiego i artystów lwowskich brali udział najzacniejsi obywatele do wszystkich sfer krakowskich należący — w skutek czego nie mógł kupić biletu wstępnego ów korespondent, chociaż się o to przez trzecią osobę starał — że Prezydent nie był wciągniętym tylko sam wziął udział w charakterze głowy miasta, co było z jego strony bardzo dobrym i należnym postępkiem—że na tym objedzie było osób przeszło 100 że listę zamknięto z powodu szczupłości miejsca w hotelu „Wictoria“; że nareszcie Nasza Djabelska Mość nie była na tym objedzie, ani nie należała do komitetu o czem wspominamy jedynie dla tego, żeby wykazać kłamstwa wycieracza salonow oburzającego się na prezydenta za to, że pił zdrowie „śpiewaczek operetkowych.“ Ach, jakaż to dopiero będzie pełną wściekłości druga jego korespondencya, skoro się dowie z jakiem to uszanowaniem w Salinach wielickich przedstawiali się tym śpiewaczkom operetkowym i nasi krakowscy obywatele, i szlachta zakordonowa biorąca udział w wspólnej zabawie. P. Grzegorzewski przemawiając w Salinach do zaproszonych gości lwowskich bardzo ciepło w imieniu mieszkańców Krakowa jak brat do braci wypowiedział ustęp o świętoszkach, a w którym dobrze scharakteryzował nikczemną złośliwość kliki, której jest ów korespondent jednym z reprezentantów, a któremu z pewnych powodów powodzenie lwowskiego teatru jest solą w oku.

(Dokończenie nastąpi.)

NADESŁANE.

Zawsze dobrego skutku — a nawet przez wielu wychwalane jako „zbawcy zdrowia“, są: pigułki szwajcarskie Ryszarda Brandta gdy się je używa w chorobach: żołądka, kiszek, wątroby, żółci i w tychże następstwach. Próba, która pod żadnym względem szkodliwą być nie może, wkrótce to potwierdzi. Pigułek szwajcarskich Rich. Brandt'a, jedno pudełeczko wraz z obszernemi prospektami mogące wystarczyć na miesiąc kosztuje 70 ct., dostać można u pp. aptekarzy:

W Krakowie: u W. **Redyka** apt. pod Barankiem.
w Czerniowcach: u J. **Golichowskiego**.
w Żywcu: u **Blumenthala**.
w Sokołowie: u **Daniczaka**.
w Nisku: u **Macudzińskiego**.

Wychodzącego w Wiedniu nakładem Zygmunta Bensingera, a pod redakcyą Andrzeja Odrowąża „Świata illustrowanego“ wyszedł właśnie zeszyt dwudziesty piąty i zawiera I. W części literackiej: 1) Wina i odwet, powieść społeczna (ciąg dalszy); 2) Sniade dziewczę obraz z niw morawskich (ciąg dalszy); 3) Sprawa o las, opowiadanie Wisława (c. d.); 4) Po latach, szkic z gór; (ciąg dalszy); 5) W Serajewie, scena z kampanii w r. 1878 (c. d.); prócz tego objaśnienia do rycin, pocztę redakcyi, nowe książki, rozmaitości, i szaradę. II. W części obrazkowej: 1) Kopciuszek; 2) Bombardowanie Aleksandryi; 3) Nocleg w lesie; 4) Fraszki humorystyczne: Różne listy i wrażenia ich na odbierających.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA,

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramamy oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

„Drukarz w okamgnieniu"

(C. k. austr. Przywil. Pat N. 14120; Srebrny medal nagrody i dyplom)

jestto **jedyny patentowy** aparat do kopiowania zapomocą farby drukarskiej. Tenże dostarcza w drodze suchej bez prasy, nieogranic oną prawie liczbę odbitek, równie wyraźistych, czarnych (także różnokolorowych) i nie płowiejących, które też i pojedyńczo doznają ulg pocztowych, właściwych drukom i to w całym światowym związku pocztowym.

„Drukarz w okamgnieniu" pozostawia daleko w tyle wszelkie dotychczasowe aparaty do kopiowania: jak Hekto-, Auto- i Polygrafy etc. równa się pod względem produkcyjności prasie autograficznej, przewyższa ją zaś prostotą i taniością.

Aparaty o 2 płaszczyznach drukarskich: Nr. 1. 25/32 cm. = M. 15 — Nr. 2. 28/40 cm. = M. 20, — Nr. 3. 40/50 cm. = M. 30. Prospekty, Świadectwa, oceny dziennikarskie i oryginalne odbitki — na żądanie gratis i opłatnie

Zittau in Sachsen. **Steuer & Dammann.**

NB. Patenty na Anglią, Francyą etc. są do sprzedania.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45 I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

MORSZYN

Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe

poleca swoje cenne

przetwory lecznicze do picia i kąpieli

i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiéj.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi strastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego" jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karslbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny", takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku leczniczego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: *w Krakowie* u pana **J. Wentzla** *(upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich.) We Lwowie* w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; *w Czerniowcach* w handlu p. Ignacego Schnircha; *w Stanisławowie* u. p. J. Macury; *w Stryju* u p. Zagórskiego; *w Jassach* w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; *w Roman* w apt. p Maksa Fränkla; *w Bakan* w handlu p. Jurista; *w Botuszanach* w handlu p. M. Spillera; *w Suczawie* w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiéj l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry i trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj w Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie i Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię obuwia.** **Stanisław Kozłowski.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, **kręgielnie, podwórza, chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach**

i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83,

dom Koziarskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.